

Kroniki ziemi ciechanowskiej

Ziemia obiecana

I jako się rzekło, w niefaskę popadł Stefko z Pawłowa, rządca włości wiejskich ciechanowskich. Przybył przeto posłaniec królewski i zwoje papirusu dostarczył z pieczęcią króla Donalda, który dekretem pozbawił władzy rządzącego na zachodów słońca jedną z czterech części tuzina przed upływem miesiąca drugiego roku pańskiego bieżącego, niedziel pięć zaledwie nim wiec na prowincyi nastanie.

I tedy opatrność na pytanie nasze – komu ta ziemia ciechanowska obiecana – odpowiedzieć nam raczyła. Nim kur zapiał, posłaniec po wtóre izbę rządzący nawiedził i pieczęcią królewską dekret o następcy Stefko obwieścił. A następcą owym Artur Fraczek, człek który drzewiej zastępcą był rządzący Marka z Kiwit, a drzewiej jeszcze gromadą z włości Niechodzin zarządzał.

Nie godzi się to, zakrzyknął Stefko, i asesora zawezwał, coby zwój papirusu sporządzić i wołę swą o braku zgody na takie dictum wyrazić. Natenczas jednakowoż ustąpić musiał, albowiem izba rządzący posiadać winna, a posła-

nec w dzień jeden do stolicy dotrzeć nie zdoła. A wiedzieć wam trzeba, że prędko dekrety takowe w najjaśniejszej Rzeczypospolitej nie zapadają, albowiem wody wiele w Łydyni upłynęło, nim król wniosek księcia mazowieckiego Franko Mariuszowskiego rozpatrzył.

Przeto myśl nas naszła taka, coby my, kronikarze z traktu plebana Sciegiennego, prorocze jakoweś zdolności posiadali? Albowiem wieszcyli my miesiąca temu jeden i pół takie dzieje możliwe, jeno tedy wiary nam nie dano. Natenczas, jako i Wincenty, co „nie ma i nie będzie” mawiał, słowa nasze ciałem

się stały. A znak to jeno kolejny, że czasy to ostateczne.

Ludowi wiejskiemu wzburzonemu ziemi zaś nie obiecano. Jeno oni obiecali, że na trakty królewskie swymi rydwunami po wtóre wyjadą. I nie ku uciesze tych, co dorożkami swymi po traktach tych swe konie gnali, ani manufaktury wielkiej we włościach Ujazdówek, co ptactwo do spożycia ubija i zbożem kozackim nie gardzi, ani króla Donalda, do którego lud marszem się udał. Za to ku uciesze żaków młodocianych z włości Gumowo i okolic, albowiem na dwa zachody słońca we wrotach collegium klucz był przekreślony na amen i natenczas nauk oni pobierać nie musieli. Nim jednak wzeszło słońce dnia drugiego, lud wiejski wzburzony z traktów zjechał niespodzianie.

Mer grodu ciechanowskiego Krzyśko Kosowski zawezwał lud, coby mu obwieścić, iż jako obiecał, tako zrobił i sakwą potrząsnął, coby za dukatów pół tuzina milionów kładkę nad traktem dla rydwanu żelaznego zbudować. A kładka ta i dla stóp bosych i dla bicykli służyć ma, coby przelazić na dziko przez trakt żelazny nie musieli i życiem swym nie szachowali. A wieść ta do wysoko postawionych waszmości dotarła i zaszczytali przeto swą obecnością trakt Skłodowskiej senator Krzyśko Pieńkowski i posłowie Sejmu Wielkiego, Anna herbu Sarna i Adam z Krzemowej Doliny.

Natenczas dnia pierwszego miesiąca trzeciego roku pańskiego bieżącego, który Wojów Wyklętych upamiętnia, łaska spłynęła na lud z ziemi mławskiej. I błędnie przy tym chwala ziemi ciechanowskiej przez Mateusza z Moraw i marszałka Szymko nawiedzanej. Albowiem sam kanclerz Jędrzej Kobza majestat swój do grodu mławskiego dostarczył, coby hołd oddać rycerzom tutejszym drzewiej wojującym i słów parę ludowi przekazać.

I tedy pytanie znów ciśnie się na usta – czy przeto mławska to, czy ciechanowska ziemia obiecana? I dobrze to podówczas, czy źle? Albowiem jako pamięć

Arabowie, i Turcy, i Persowie, i Rzymianie i lud zza oceanu Jankesami zwany. A jako kres tych najazdów nadszedł, czyja ta ziemia natenczas?

Módlmy się przeto, coby ci zacni goście na ziemiach naszych z krucją jakowąś nie przybywali. Albowiem ziemia to urodziwa, w zwierzynę i roślinność bogata, powietrze tu (miejskami) czyste, a i w plony obrodzi, jak Bóg da

sięga do przodków naszych czasów, do ziemi obiecanej nie tylko lud izraelski zmierzał, a i rycerze w wiekach średnich bogactw tam wszelakich i łaski Bożej upatrywali, co się krucjatami zowie. A i

i zima nie powróci. Witajmy więc wiosnę i boćków wypatrujemy, póki jeszcze nadzieja, albowiem zaprawdę powiadam wam – lepsza ziemia obiecana, niż raj utracony.

RADEKtor

Sami swoi

Premier powołał, premier odwołał
i tu jest pies pogrzebany,
bo co by premier zrobić nie zdołał,
to nie są te same pany.

Powołał jeden, odwołał drugi
powodując implikacje,
których następstwem w czasie niedługim
zbyteczne są komplikacje.

Czy to komendant, czy prokurator,
prezes to, wójt, czy pan sędzia,
zapuka do drzwi weryfikator
nie wygłaszając orędzia,
dymisję wręczy, palcem pogrozi,
i choćby ten się odwołał,
taczka już czeka i tych wywozi,
których to tamten powołał.

I tak od dawien dawna ta draka,
moja najmojsza jest racja,
a nie tamtego, dlatego taka
w tym kraju jest sytuacja.

RADEKtor